„SŁONCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce,

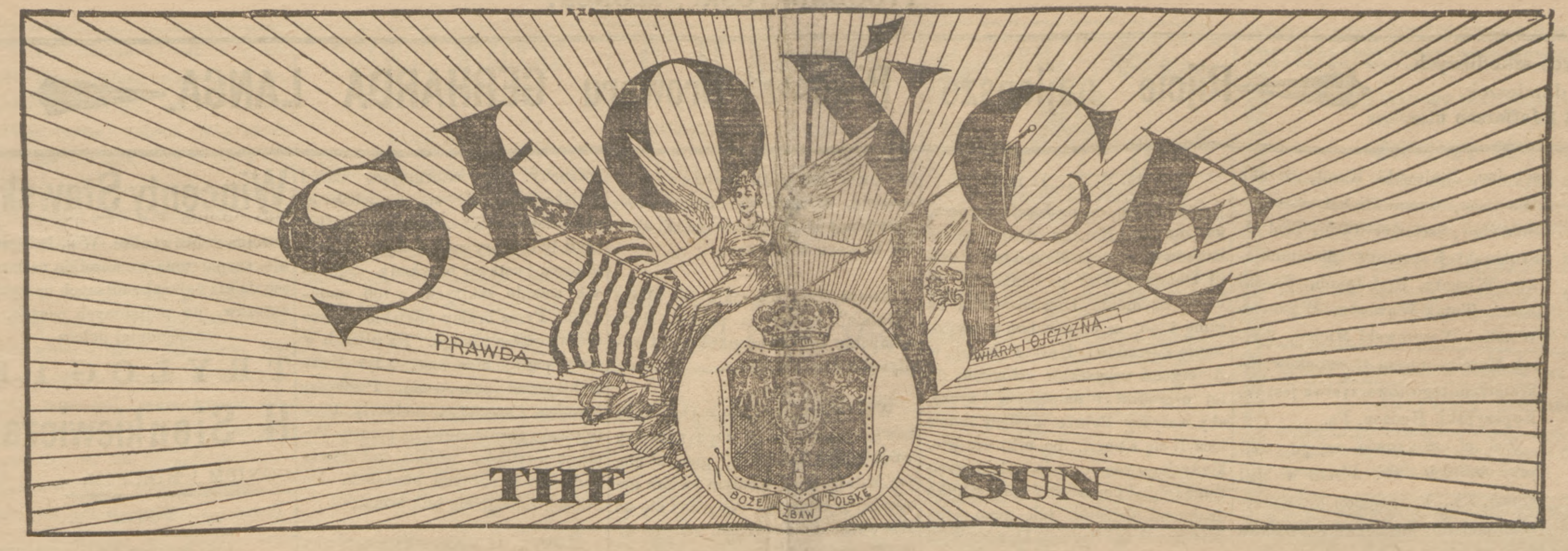
Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie........	$1.00	Rocznie........	$2.00
Półrocznie......	.50	Półrocznie......	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.



The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the United States, then all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Space	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year.
Inc.	$0.50.	$1.25.	$2.50.	$4.00.	$7.00.
2 Inches	1.00.	2.50.	4.50.	7.00.	[illegible]
3 Inches	1.50.	3.75.	6.25.	10.50.	15.00.
¼ Col.	2.50.	5.50.	10.00.	20.00.	[illegible]
½ Col.	4.50.	12.00.	18.00.	30.00.	[illegible]
1 Column	7.00.	20.00.	30.00.	50.00.	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 20. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 19-go Maja, 1898 roku. Rok III.

Zwodnicze Chwile.

Niepewna dola, smutek wciąż wieje,
Za niepochwytnem szczęściem — ból, żal,
Z każdym dniem ciąższe żywota dzieje,
Gdyż los okrutny wbija na pal....

* * *

Jutro jest dla nas zawsze niepewne,
Swojej przyszłości nikt nie zna — nie......
Napróżno zwraca spojrzenia gniewne
Chmury pokryją słoneczne dnie.

* * *

Daremnie szukać zwodnej pociechy,
Ona utonie wśród zdradnych fal,
Zamiast przyjaźni — szydercze śmiechy,
I człowiek płynie w bezbrzeżną dal!

* * *

Na ziemi burze i huragany,
Igrają ludźmi, jak myszą kot —
Lecz namiętnościom gdy człek oddany,
Wkrótce upadnie, straci swój lot.

* * *

Dzisiaj niejeden szczęsny, wesoły,
Używa życia w pełni swych sił,
Jutro przyniesie kir, trud, mozoły,
I człowiek nie wie dla czego żył?

* * *

Losie okrutny zwodniczą szatą
Okrywasz prawdy nagości wstyd,
Pozory baw ą szczęścia utratą,
A każdy pragnie znaleść swój byt.

* * *

„*Szukaj, a znajdziesz*" z prawd w piśmie świętem,
Lecz jakże mało wybranych dusz,
Nim staniesz w porcie z życiem zwichniętem,
Jesteś jak w grobie wśród leśnych glusz......

* * *

Człowiek jak dziecię, wiecznie się łudzi,
I za błyskotką wyciąga dłoń,
Lecz samo życie truje go — studzi,
W końcu porywa w nieznaną toń!..

Maj, 1898 r. *Jerzy Mirski.*

WOJNA
Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią.

Hiszpania, wyczerpawszy wszelkie możliwe środki, ażeby państwa europejskie wystąpiły ze zbrojną interwencyą przeciwko Stanom Zjednoczonym, poczyna zbierać się sama ze swemi siłami, ażeby stawić czoło dotychczas lekceważonym przez siebie "kramarzom."

Amerykanie, wytrzepawszy Hiszpanom skórę pod Manilą, zabierają się obecnie do powtórnego ukarania dumnych Hiszpanów. Flota Stanów Zjednoczonych odniosła drugie świetne zwycięstwo, zbombardowawszy forty w San Juan na wyspie Porto Rico. W krótkim czasie przyjdzie do stanowczej bitwy morskiej pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjedn., po której Hiszpania zmuszoną będzie prosić się o zawarcie pokoju.

Cieszy nas bardzo nowy zwrót, jaki nastąpił w kilku pismach polsko-amerykańskich, pod względem niepojętej sympatyi dla Hiszpanów. Dawniej owe pisma oburzały się na Stany Zjednoczone, iż stają po stronie dzikich barbarzyńców kubańskich, że buntują powstańców, intrygują przeciw arcy-katolickiej Hiszpanii, a dzisiaj też same pisma cieszą się ze zwycięstw odniesionych przez flotę Stanów Zjednocz. i z upokorzenia dumnej i tyrańskiej Hiszpanii.

Cieszy nas to bardzo, gdyż przekonywamy się, że Polacy poczynają pojmować własną sytuacyę na wolnej ziemi Washigtona, iż wszędzie i zawsze powinni pragnąć upokorzenia wszelkiej tyranii i stawać w obronie i po stronie tych, którzy pragną wywalczyć sobie niepodległość, którzy oddają swe życie dla idei—wolności. Wszakże wolność i niepodległość—to nasze rodzone hasła! Dla tych haseł sto lat jęczy Polska w kajdanach, dla tych haseł setki tysięcy Polaków zginęło śmiercią męczeńską w lodach Sybiru, w ciemnych lochach i więzieniach lub na krwawem polu sławy. Dla tych haseł setki tysięcy Polaków, mając pod dostatkiem chleba we własnej ojczyźnie, tułać się muszą na wygnaniu, marnując swe siły i zdolności, walcząc z ciężkiemi nieraz niezwalczonemi przeszkodami dla jutra, dla chleba.

Polacy, gdziekolwiek się znajdują, powinni pamiętać, że naród, który walczy o swoje prawa, o swoją niepodległość, zasługuje na poparcie i sympatyę u nas. A Hiszpania przeciwnie zasługuje na potępienie, dla swych tyrańskich rządów i okrutnej barbarzyńskiej gospodarki. Gdyby Polacy mieli takiego szlachetnego sąsiada jak Stany Zjednoczone, Polska nigdyby nie zginęła, ale oddawna biały orzeł bujałby swobodny przy gwiazdach Stanów Zjedn.

Tak samo o powstaniu z r. 1863 Moskale opowiadali w dziennikach, jak Hiszpania o powstaniu na Kubie. Moskale dowodzili, że kilkudziesięciu młodych łobuzów, uzbroiwszy się w kije, poszli do lasu, lecz sotnia kozaków wyłapała ich, przy czem jeden kozak był lekko ranny. Takie raporta były ciągle. Tymczasem były krwawe bitwy, w których ginęło setki Moskali i powstanie ciągnęło się blisko 2 lata. A gdybyśmy mieli takie góry i lasy jak na Kubie i tak miłego sąsiada, jak Stany Zjednoczone, Polska byłaby niepodległą—czego życzymy z całego serca Kubańczykom i wołamy: Niech żyją Stany Zjednoczone i admirał Dewey!

SZCZEGÓŁY
Co do bitwy przy San Juan de Porto Rico.

San Juan de Porto Rico zostało zburzone przez celne strzały wielkich okrętów wojennych Iowa i Indiana, monitorów Amphitrite i Puritan, jako też krzyżowników New York, Montgomery i Detroit.

Starożytne mury i fortyfikacye miasta, rozsypały się w gruzy pod celnemi wystrzałami amerykańskich marynarzy, jakoby z papieru były ustawione. Bastyony opierające się niszczącemu czasowi tak długo, dopóki Hiszpanie nie uważali ich za nienaruszalne, rozsypały się w tysiące kawałków, a ich obrońcy zostali pozabijani lub poranieni przez 1000-funtowe pociski z 13calowych dział monitorów i okrętów wojennych. Wielkie wyłomy poczynione w murach opasujących zatokę, a monitory zbliżywszy się zupełnie do nich, były w stanie słać straszliwe pociski do samego miasta.

Bitwa rozpoczęła się 12 maja rano o wschodzie słońca. Okręty wsunęły się do zatoki jeden po drugim, prześlizgując się równie cicho, jak flota Deweya po pod baterye w Corregidor, gdy tenże spieszył na spotkanie z Montejem. Na pokładach sposobiono się do strzelania; każdy zajął swe stanowisko. Zdala na morzu, poza obrębem niebezpieczeństwa, nie narażony na kule z fortu, stał statek Yale. Kiedy okręty zbliżały się do ujścia zatoki, Hiszpanie zaczęli pojmować, jakie ma plany admirał Sampson. Okręt Iowa wszedł do portu, zwracając się wprost ku starożytnemu okrągłemu fortowi zwanemu Morro of St. Juan, następnie okręty Indiana. New York i inne wsunęły się do zatoki.

Rozszedł się szmer oczekiwania niecierpliwego po całej eskadrze, zwrócono oczy na okręt flagowy, oczekując sygnałów. Wtem ujrzano na okręcie New York wznoszenie flag sygnałowych, i wkrótce z nich odczytano wyrazy: "Remember the Maine"! Niebawem ukazały się sygnały na masztach okrętu flagowego admirała Sampsona, i tym razem czytano: "Let us have San Juan by sunset"! (Zabierzmy San Juan przed zachodem słońca!) Zaledwie zrozumiano sygnały, dano wystrzał z 12 calowej armaty okrętu Iowa, zwróconej ku staremu zamczysku, nie czekając na sygnały wzywające do strzelania.

Strzał był nadzwyczaj celny i kawał zamku zapadł się, jakoby ziemia się pod nim rozwarła. Natychmiast ozwał się strzał z okrętu Indiana, i nim można było dostrzedz jego skutek, okręt Iowa zwrócił się bokiem do fortyfikacyi i wystrzały ze wszystkich dział jego po jednej stronie rozległy się jeden po drugim. Wtedy i z wybrzeży ozwały się strzały. Hiszpanie strzelali niesłychanie źle. Wygląda to jakoby strzelali, aby tylko strzelać, o celowaniu nie mając pojęcia.

Admirał Sampson natychmiast to zrozumiał. Zbliżył się jeszcze bardziej ze swym okrętem New York i rozpoczął szybką kanonadę z swych 8 i 6 calowych armat, druzgocząc mury fortyfikacyi na drobne kawałki. Inne krzyżowniki poszły za przykładem okrętu flagowego. Wydawało się, że każdy kanonier wybrał sobie cel własny, nie troszcząc się o to, co inni czynili, i cały mur nadbrzeżny od początku do końca poszczerbiono w najstraszliwszy sposób. Straszliwym był huk i ryk bitwy, dopóki z obu stron strzelano. Od czasu do czasu gęsty dym zalegał miejsce bitwy takimi kłębami, że ani Hiszpanie naszych okrętów, ani nasi fortyfikacyi widzieć nie mogli. Nasi kanonierzy nie potrzebowali widzieć murów po pierwszych wystrzałach; dobrze wiedzieli już gdzie stoją. Ich strzały zmiatały jeden posterunek za drugim, demontowały działa, doprowadzały do eksplozyi składy amunicyi, burzyły bastyony, zabijały Hiszpanów jakoby najdokładniej widziały cel przed sobą.

Należy przyznać, że Hiszpanie broniący San Juan, dzielnie i zacięcie się bronili. Nie opuszczali swych dział, póki ich nie zniszczono. Odwaga ich zasługiwała na podziw. Mur warowny, który przez lat 400 służył starożytnemu miastu za ochronę, stał się grobowcem jego obrońców, z których wielu literalnie żywcem zostało pogrzebanych pod jego gruzami.

Mieszkańcy miasta San Juan uciekali z przerażeniem usłyszawszy huk pierwszych wystrzałów z okrętów Iowa i Indiana. W mieście pozostali prawie tylko żołnierze, a czy korzystali z popłochu, by zabrać skarby pozostawione w pośpiechu przez mieszkańców, okaże się dopiero, gdy admirał Sampson wyląduje ze swymi marynarzami, ażeby zatknąć sztandar Stanów Zjednoczonych na ruinach warowni.

Port San Juan był jedynym, do którego bezpiecznie mogła schronić się flota hiszpańska po tej stronie Atlantyku w celu wydania bitwy naszej flocie. Do zburzenia "Morro Castle" i zmuszenia tegoż armat do zamilknięcia potrzebnych było tylko siedm naszych strzałów. Potem rozpoczęło się atakowanie bateryi lądowych i fortyfikacyi w około rządowych budynków i pałacu. Tu krzyżowniki bardzo się odznaczyły, i wkrótce urząd pocztowy i pałac gubernatora zasypały gruzami obrońców, a działa zostały demontowane albo opuszczone. Wszędzie widać było gruzy, pogorzeliska i trupy.

Ani jeden amerykański okręt nie został uszkodzony. Ani jeden amerykański marynarz nie został zabity lub raniony niebezpiecznie.

UWAGI.

Wiele polsko-amerykańskich gazet, pod względem ortografii i stylu przedstawia się bardzo mizernie, ale buffaloska "Siła" pod obecną redakcyą, mocno szwankuje pod względem logiki i przedstawia się wprost dziecinnie.

Owa mądra "Siła" w No. 19 tak przemawia do ludu: "Jeżeli słyszysz robotnika mówiącego, że idzie walczyć za "swój" kraj, powiedz mu, że jest osłem". Ten kraj bowiem, jak twierdzi "Siła", "jest własnością kapitalistów. Skoro więc ten kraj jest w niebezpieczeństwie, niech zań walczą i giną jego właściciele." W końcu daje taką anarchistyczną radę robotnikom: "Nie walczcie za kraj, póki się nie stanie waszym krajem, dopóki go nie wydrzecie z rąk rabusiów!"

A więc "Siła" zachęca robotników, aby podczas wojny z wrogiem zewnętrznym starali się odebrać ten kraj z rąk kapitalistów, czyli inaczej, aby polscy socyaliści stanęli po stronie hiszpańskiej przeciwko żołnierzom Stanów Zjednoczonych, aby walczyli z własnymi braćmi, albowiem podług logiki "Siły" kapitaliści chcą wojny z Hiszpanią, kapitaliści tę wojnę wywołali i oni tylko odniosą korzyści. Jakież to niedorzeczne pojęcia! Jakiż zupełny brak logiki! Na wojnie z Hiszpanią nikt więcej nie traci, jak kapitaliści; oni ponoszą wielkie dobrowolne straty i ciężary, oni najbardziej sprzeciwiali się wojnie.

Zkąd przychodzi "Siła" do wniosku, że Stany Zjednoczone są własnością kapitalistów? Niechaj się zjednoczą robotnicy, a mogą nabyć na własność miliony akrów tego kraju od rządu i będą właścicielami. Ale "Sile" i w ogóle socyalistom chodzi o to, aby "pieczone gołąbki same wpadły do gąbki, a więc pragną wydrzeć siłą, gwałtem to co niektórzy zdobyli sobie długoletnią krwawą pracą i ciężkiem doświadczeniem, pragną zagrabić majątki innych, a wtedy staną się dopiero patryotami, wtenczas pomyślą o obronie tego kraju, a teraz niech przepadnie, to im wszystko jedno.

Czemże więc są dzisiaj polscy socyaliści w Stanach Zjednoczonych, jeśli nie poczuwają się do obowiązku bronienia tego kraju, który ich przyjął gościnnie i który ich żywi? Otóż "Siła" sama dowodzi, że socyaliści są w tym kraju bezużytecznymi pasożytami, darmozjadami, którzy czychają na cudzą własność. Są złymi obywatelami tego kraju, są szkodliwemi stworzeniami, które wypada wykorzenić i wyplenić. Jesteśmy przekonani, że gdyby rząd Stanów Zjednoczonych mógł czytać "Siłę" i zrozumieć patryotyczną jej propagandę, to niewątpliwie ani jeden socyalista nie pozostałby dłużej na gościnnej ziemi Washingtona.

Prócz tego mądra "Siła" zdemaskowała się zupełnie pod względem religijnym i tak sama pisze: "Chrześciański socyalizm odciąga robotników od prawdziwego socyalizmu". A więc prawdziwy socyalizm, który wyznaje "Siła" i jej zwolennicy, jest antichrześcjański, bezwyznaniowy, jest coś w nim pogańskiego i zwierzęcego. Czyli, że "Siła" dowiodła najwyraźniej tego, co już kilkakrotnie udowadnialiśmy w "Słońcu", iż polscy socyaliści w Ameryce, nie mają żadnej narodowości ani żadnej wiary. Nie mają ojczyzny, gdyż ojczyzną dla nich jest cały świat, nie mają wiary, gdyż wierzą tak jak zwierzęta tylko w naturę i jej prawa. Takie są polsko-socyalistyczne ideały.

PROGRAM

Obchodu Konstytucyi 3-go Maja i 100 letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, w St. Paul, Minn., w dniu 22go maja, 1898 r.

Głównym marszałkiem obchodu p. J. Matz; marszałkiem II. p. Fr. Kosidowski. W niedzielę 22 maja o godz. 2 po południu zbiorą się towarzystwa z parafii św. Wojciecha i św. Kazimierza w St. Paul, Minn., oraz towarzystwa z parafii św. Krzyża z Minneapolis, Minn., na hali p. Józefa Jarosza, róg Thomas i Gaultier ulic, w St. Paul, Minn. Ztąd poprzedzone muzyką wyruszą przez ulicę Thomas do Marion ul., Marion do Charles i do kościoła św. Wojciecha, gdzie się odbędą uroczyste Nieszpory. Pochód odbędzie się w następującym porządku:

Pierwsze miejsce zajmą tow. parafii św. Krzyża z Minneapolis, drugie towarzystwa parafii św. Kazimierza z East St. Paul, po tych ustawią się towarzystwa parafii św. Wojciecha podług starszeństwa. Porządku tego trzymać się będą towarzystwa od hali p. Jarosza do kościoła, a następnie z kościoła na Market halę. Pochód z kościoła na Market halę wyruszy ulicą Charles do ul. Rice, Rice ulicą do Wabasha. Wabasha ul. do St. Peter, St. Peter ul. do Szóstej, Szóstą ul. na dół do Sibley, Sibley ul. do Siódmej ul. a tą do Market hali.

Na hali zajmą miejsca poboczne po jednej i drugiej stronie członkowie towarzystw; miejsca środkowe zabiorą pierwsze od estrady po jednej stronie, chór śpiewu Kątskiego i Wandy, a po drugiej stronie dzieci szkolne, dalsze siedzenia zostaną dla publiczności. Pan. W. Blacik otworzy posiedzenie i powoła na przewodniczącego obchodu Wiel. ks. Majera. Wiel. ks. Majer rozpocznie obchód mową i powoła na sekretarza obchodu p. Jerzego Mirskiego, poczem zagra kapela. Program obchodu będzie następujący:

1) Mowa—Wiel. ks. Guzowski.
2) Śpiew—Chór Kątski i Wanda.
3) Mowa—p. M. Zagórski.
4) Śpiew—Dzieci szkolne.
5) Deklamacya—p. E. Mirska.
6) Mowa—mayora m. St. Paul.
7) Deklamacya—K. Motykowski.
8) Śpiew—Chór Kątski i Wanda.
9) Mowa ang.—sędz. Geo. Willis.
10) Deklamacya—p. Z. Kowalska.
11) Śpiew—Dzieci szkolne.
12) Mowa—p. Wład. Różycki.
13) Deklamacya—p. A. Wermas.
14) Deklamacya—p. Łucyi Jarosz.
15) Mowa—Wiel. ks. Jażdżewski.
16) Śpiew—Chór Kątski i Wanda.
17) Odczyt—p. Jerzy Mirski.
18) Deklamacya—p. M. Pampuch.
19) Dziewczęta szkolne "The last Hymn".
20) Mowa—Wiel. ks. Majer.
21) Śpiew ogólny—"Boże coś Polskę".
22) Kapela.

Z poważaniem
St. Kowalski, Sekr. Kom. Obchod.

— Czemże rzeczony Sprzeczkiewicz pana obraził?
— Powiedział mi: Idź do djabła!
— A pan wskutek tego co uczyniłeś?
— A ja na to przyszedłem do pana sędziego.

ZARZĄD

UNJI POLSKIEJ

W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes, 240 Lovejoy st., Buffalo, N. Y
W. Kopczynski, Vice Prezes, Hudson, Luzerne Co., Pa.
Ks. D. Majer, Kapelan, 241 Charles str., St. Paul, Minn.
Ks. Flaczek, Vice Kap. Stanislaus and Rother ave. Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. Kruszewski, Przewodniczący, 620 Ellfelt st., St Paul, Minn.
M. Zagorski, Sekretarz Generalny, 257 Lafond st., St. Paul, Minn.
A. Okoniewski, Vice Sekretarz.
J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.

Ks. R. Guzowski,
St. Kowalski,
W. Konieczny, Nieżalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:
od 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 lat.........85 centów.
od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

Upoważnionymi Agentami i kolektorami dla "SŁOŃCA" są panowie:

W Buffalo, Jan Goryca

P. Niezalewski w Minneapolis.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn, p, Hiibner z Edgelsy N. Dakota.

Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i 2. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.

W Schenectady, N. Y. W. Szałwiński, 220 South Ferry str.

W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Howell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.

Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

SPRAWY UNIJNE.

ZAWIADOMIENIE.

Ponieważ Tow. św. Barbary No. 88 w Mill Creek, Pa., rozdzieliło się, mniejsza część tow. pozostała przy dotychczasowej parafii i kościele św. Józefa w Mill Creek, Pa., druga większa część przyłączyła się do nowo zorganizowanej parafii pod wezwaniem śś. Apostołów Piotra i Pawła na Plains, Pa., przeto na życzenie tak jednej jak i drugiej strony członków byłego tow. No. 38, Zarząd Unii pozwolił na zreorganizowanie tych dwóch sprzecznych stron to jest, aby utworzono dwa osobne towarzystwa i tak: Ci członkowie, którzy się przyłączyli do nowo zorganizowanej parafii na Plains, Pa., będą jako tow. Unii św. Ap. Piotra i Pawła No. 69. Lista członków tegoż tow. jest: Andruszkiewicz Andrzej, Brzyszcz Tomasz, Bielas Michał, Burczyk Maciej, Dąbrowski Franciszek, Dumowicz Walenty, Fuciła Konstanty, Fyszer Antoni, Gocek Jan, Jabłoński Józef, Kopczyński Wojciech, Kuźmiński Jan, Jarmułowicz Kazimierz, Kosowicz Jan, Kordowski Franciszek, Król Stanisław, Kumański Ignacy, Kozłowski Felix, Leszczyński Jan I, Leszczyński Jan II, Leszczyński Jan III, Antosz Michał, Lorenz Franciszek, Momola Piotr, Maciołek Jan, Pieńkosz Walenty, Petła Franciszek, Pięta Wojciech, Pytko Antoni, Pajura Marcin, Poczontko Tomasz, Patyk Wojciech, Romańczak Wawrzyn, Rajnik Alexander, Rosół Jan, Stajewski Karol, Sarafin Wawrzon, Sumal Michał, Szteliga Stanisław, Sztermer Karol, Szal M. Szulewski Konstanty, Siemionkiewicz Wicenty, Szal Jakób, Tański Józef, Tutak Wawrzon, Wąsowicz Witalis, Wesołowski Michał, Zwirek Marcin—razem 49 członków. Sekretarzem tego towarzystwa jest W. Kopczyński, Hudson, Pa.

Zaś ci członkowie, co pozostali przy kościele św. Józefa w Mill Creek, Pa., będą stanowić towarzystwo pod imieniem św. Stanisława B. i M. No. 70. Lista członków jest: Bigosiński Marcin, Bandoch Jan, Dziekoński Fran., Gorzyński Józef, Gorzyński Stanisław, Jasikiewicz Szymon, Kraszewski Stanisław, Kuczyński Józef, Karwoski Ignacy, Kądzewicz Józef, Lewandowski Szczepan, Łukasiewicz Wincenty, Nowicki Michał, Rzyski Fr., Rączkiewicz Andrzej, Rzepecki M., Arczyszewski Józef, Kubicki Adam, Kubicki Sylwester, Stromecki Jan, Stręk Michał, Sinoracki Kazimierz, Szczechowiak Wojciech, Stankiewicz Franciszek, Sawan's Jan, Snarski Alexander, Skarnulas Antoni, Sławiński Marcin, Święcicki Franciszek, Moch Wojciech, Wysocki Ludwik, Wysocki Adam, Zawistowski Szymon, Zagórski Michał, Zalewski Jan—razem 35 członków. Sekretarzem tego tow. jest Szczechowiak Wojciech (Hudson, Pa.)

Panowie Sekretarze tych dwóch towarzystw raczą powyżej podane listy członków dobrze przejrzeć a w razie jakiej niedokładności zaraz mnie o tem zawiadomić.

Nadmieniam tu także jeszcze, że niektórzy sekretarze, skoro członek na posiedzenie nie przyjdzie i nie opłaci podatku, zaraz go podają do wykreślenia, gdy zaś za miesiąc przyjdzie i opłaci, znów podają go do wpisania, przez co Zarząd Unii zauważył, iż takie wykreślania i wpisywania członków w książkach Unii jest nie na miejscu. Albo sekretarze towarzystw nie chcą zrozumieć przepisów i praw konstytucyi Unii i swego towarzystwa, lub też członkowie lekceważą sobie towarzystwo i organizacyę, do której się zapisali. Zawiadamiam więc niniejszem tak Panów Sekretarzy, jak również i pojedyńczych członków Unii, iż na posiedzeniu Zarządu Administracyjnego, dnia 19 kwietnia, uchwalonem i przyjętem zostało, iż każdy członek podany przez sekretarza swego towarzystwa do wykreślenia z Unii, gdyby znów za miesiąc lub dwa chciał być wpisany na powrót, musi zapłacić zaległość i 50c wstępnego.

Powyższa uchwała przyjętą została przez Zarząd Unii, w zastosowaniu członków pojedyńczych do prawa Art. VIII paragrafu 8 konstytucyi Unii, obowiązującego wykreślone całe towarzystwa. — Z bratniem pozdrowieniem **M. Zagórski**, Sekr. Jeneralny.

Buffalo, N. Y., 9go maja, 1898.

Ja niżej podpisana odebrałam od Unji Polskiej w Ameryce **$750.00** jako pośmiertne po moim mężu Szymonie Dombrowskim, za co składam tejże Unji Polskiej serdeczne podziękowanie. — Z uszanowaniem,

XXX *Rozalia Dombrowska*,

Świadkowie: *Ks. J. Wójcik i Franciszek Langa.*

Zawiadamiam członków towarzystwa Przemienienia Pańskiego Nr. 37 Unji Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się d. 22go maja, w niedzielę, o godzinie wpół do drugiej po południu, w hali przy kościele Przemienienia Pańskiego. Obecność wszystkich członków jest konieczna. Nowi członkowie będą mile przyjęci. — Z bratniem pozdrowieniem, *Mateusz Witkowski*, sekretarz.

Buffalo, N. Y., 11 maja '98.

Odebrałem od p. Józefa Jarosza, kasyera Unii Pol. w Am. przekaz bankowy, 9 maja dla wdowy Rozalii Dombrowskiej po zmarłym jej mężu Szymonie Dombrowskim na sumę $750, za co składam pokwitowanie Zarządowi Unii Polskiej w Ameryce i wszystkim członkom do tej organizacyi należącym i życzę, aby wszyscy dobrze myślący ludzie łączyli się z nami, bo nikt nie wie, kiedy jego pasmo życia będzie przerwane i musi pozostawić żonę z kilku drobnemi dziećmi, tak samo jaką pozostawił śp. Szymon Dombrowski odchodząc zdrowy do pracy, a już więcej do domu żywy nie powrócił. W takim stanie opłakanym niejeden mąż i ojciec pozostawia swoją rodzinę, a jakąż ulgą dla sierot i wdowy stanie się takie wsparcie? — Z bratniem pozdrowieniem *Jan Kawalewski.*

Towarzystwo św. Izydora, Nr. 44ty, nie jest więcej w Edwardsdalle, Pa., lecz w Wilkes Barre, Pa. Sekretarzem towarzystwa obrany został Jan Prajzner w miejsce Jana Wionczek. Następne posiedzenia towarzystwa odbywać się będą we Wilkes Barre, i każdy członek winien się regularnie na posiedzenie stawić. Członek nie obecny na posiedzeniu podpada karze 25 centów. Zapraszamy zarazem nowych członków, którzyby chcieli wstąpić do naszego towarzystwa, aby przybyli. a będą mile przyjęci. Wstępne jest bardzo niskie, bo tylko 50 centów. — Z uszanowaniem, *Jan Prajzner*, sekretarz, Tow. — North Grant st. Alley No. 27.

Z TEATRU WOJNY.

"Washington Post" donosi: 60 do 80 tysięcy żołnierzy zajmie w tych dniach Kubę. Będą oni nosić mundury Stanów Zjednoczonych i nie prędzej opuszczą wyspę, dopóki nie wypędzą z niej ostatniego Hiszpana. Nad Havaną równie dumnie powiewać będzie sztandar amerykański, jak powiewa dzisiaj nad miastem Cavite na Filipinach.

Washington, 10 maja.—Admirał Dewey czeka na przybycie wojsk lądowych, ażeby zająć Manilę i objąć w posiadanie wyspy Filipińskie.

Washington, 10 maja.—Po zwycięstwie Deweya rozpoczną się jak najspieszniej kroki zaczepne. 15,000 wojska regularnego wyląduje na Kubie, skoro tylko to da się zrobić, a po nich nastąpi 50,000 wojska ochotniczego. Generał Shafter będzie główno-dowodzącym; gen. Wade dowódzcą wojska regularnego, a gen. Fitzhugh Lee wojsk ochotniczych.

Key West, Fla., 10 maja.—18,000 Kubańczyków w pobliżu Sancti Spiritus, pozbawionych broni i żywności, oczekuje z niecierpliwością walki z Hiszpanami.

Londyn, 11 maja.—Specyalna depesza z Shanghai w Chinach donosi, że admirał Montejo, który dowodził flotą hiszpańską w bitwie pod Manilą, został zamordowany przez ludność po ucieczce z Cavite. Powtańcy na Filipinach mordują i palą w około Manili; Dewey nie jest w stanie ich poskromić, ani też Hiszpanom pomódz w ich poskromieniu.

Washington, 11 maja.—Wiadomość o zamordowaniu Monteja uzupełniają z Londynu następującemi szczegółami: Montejo wymknąwszy się z Cavite, po wybrzeżu uchodził z dwoma swymi synami i został w pobliżu Manili zabity przez ludność.

Hongkong, 11 maja. —W straszny sposób Hiszpanie chcieli się odpłacić Amerykanom za ich ludzkość. Księża i siostry miłosierdzia ze szpitala w Cavite przybyli w procesyi do Deweya i prosili go, by nie zabijał rannych. Naturalnie Dewey oświadczył, że ani myśli o tem. Wtedy inni Hiszpanie dziękując mu za to, oświadczyli, że chcą się odwdzięczyć i wskażą mu wąski kanał nie podminowany, podczas gdy szeroki był podminowany. Amerykańscy oficerowie zarządzili śledztwo i okazało się, że rzecz się miała wprost przeciwnie — Hiszpanie chcieli zwabić Deweya w zasadzkę.

Tampa, Fla., 12 maja. — Okręt "Gussie" zabrał na pokład dwie kompanie wojsk związkowych i odpłynął z nimi do Kuby.

Washington, 12 maja.—Od piątku bawić będzie w Tampa naczelny wódz wojsk lądowych, generał major Miles, wraz z całym swyim generalnym sztabem. Wyprawi się na Kubę razem z wojskiem.

San Francisco, 12 maja. — W tutejszym porcie zbierają się okręty, przeznaczone do przeprawienia wojska, amunicyi i żywności na wyspy Filipińskie.

Gibraltar, 12 maja.—Krzyżowniki zatrzymują i niepokoją w cieśninie okręty, płynące pod neutralną flagą.

Portland, Ore., 12 maja. — Ochotnicy z Oregon wyruszają dzisiaj do San Francisco na rozkaz nadeszły z Washingtonu.

Mobile, Ala., 12 maja.—Rozeszła się tu wieść, że próbowano potruć wojsko za pomocą arszeniku wsypanego do wody do picia.

Washington, 12 maja.—Według nadesłanych wiadomości, admirał Schley z latającą eskadrą ma atakować Havanę równocześnie z wojskiem, skoro ono wyląduje na Kubę, podczas gdy Sampson ma atakować San Juan i zająć wyspę Porto Rico.

Port Au Prince, 13 maja. — Potwierdza się wiadomość o bombardowaniu Porto Roco przez flotę Sampsona.

Madryt, 13 maja.—Flota kapwerdyjska jest w drodze do Porto Rico. Z okrętu "Iowa" padł pierwszy strzał. Następnie armaty z "Indiana" bombardowały Fort Morro i zmusiły prędko tamtejsze bateryе do milczenia.

Havana, 13 maja. — Kilkakrotnie strzelano z amerykańskich okrętów do Cientifugos. Równocześnie podążały do brzegu cztery parowce, które holowały 8 statków napełnionych wojskiem lądowem, amunicyą i żywnością. Kilka batalionów hiszpańskiej piechoty przywitało parowce salwą z karabinów i zmusiło je do spiesznego odwrotu. Równocześnie strzelano z fortów do amerykańskich okrętów.

Key West, 13 maja.—Okręt Hudson przybył z zabitymi i rannymi z okrętu Winslow do tutejszego portu. Tłumy ludu zebrały się u przystani i przyglądały się ze współczuciem pierwszym ofiarom wojny. Hudson nosi na sobie ślady walki, w której brał czynny udział. Jego komin jest podziurawiony kulami. Karabiny wewnątrz okrętu znajdują się w stanie opłakanym. Ranny kapitan okrętu Winslow składa winę klęski pod Cardenas na komendanta krzyżownika Wilmington. Małe okręty dostały się do wnętrza portu i stały się pastwą bateryi nadbrzeżnych a wielkie okręty nie mogły im pójść na pomoc, ponieważ woda w porcie była zbyt płytka.

WIEŚCI Z EUROPY.

Madryt, 10 maja.—W Badajaz i Alicante ogłoszono stan oblężenia, ponieważ wynikły tam poważne rozruchy. W ogóle w całym kraju zanosi się na rewolucyę, aby obalić tron Alfonsa.

Petersburg, 10go maja. — Gazety rosyjskie przypisują tchórzostwu Hiszpanów zdobycie Cavite przez komandora Deweya.

Londyn, 10 maja.—Gazety angielskie są zachwycone zwycięstwem Dewey'a. Dotychczas nie było wypadku, ażeby jedna flota zniszczyła całkiem drugą, nie ponosząc sama żadnej straty. "Times" zaznacza z dumą, że Dewey reprezentuje naród pokrewny z narodem, który wydał Nelsona.

Rzym, 10 maja.—Rozkaz ściągnięcia rezerw, wywołał w Medyolanie rozruchy. Na szturmujące naród wojsko posypały się z dachów cegły i dachówki. Anarchiści podburzyli lud, który zebrał się w jednem miejscu i ustawił barykady. 300 osób zostało zabitych, a 100 rannych. Przez bramy miejskie wojsko nie wpuszcza nikogo. Na ulicach w nocy panuje ciemność, gdyż druty elektryczne pozrywano. Piechota, konnica i artylerya podążyły tamtejszemu garnizonowi na pomoc. Pomimo wysiłków wojska lud stawia barykady w różnych punktach. Po ulicach rozlega się huk armat.

Madryt, 11 maja.—Powstanie na prowincyi wzmaga się. W Cadiz i Alicante lud zakłóca porządek publiczny. Pod Sewilą zamordowano księdza. W Linares, pod Jean tłum ludu wtargnął do ratusza, powyrzucał oknami sprzęty, napadł następnie na mieszkanie kolektora podatków i zburzył tam całe wewnętrzne urządzenie. Policyа musiała użyć rewolwerów do rozpędzenia ludu, wskutek czego 10 osób zabito, a 50 raniono.

Madryt, 11 maja. — W Abacate, Jean, Sewili i Saragosie ogłoszono stan oblężenia. Partya wojskowa podnosi głowę. Przyszły rząd będzie musiał liczyć się z generałami. Senor Sagasta podał się do dymisyi. Królowa regentka naradzała się z prezesem senatu, senorem Montero Rios, który radził utworzyć nowy gabinet.

Rzym, 11 maja. — Stan rzeczy w Medyolanie jest groźny. Komunikacya tramwajowa przerwana. Służba tramwajowa strajkuje. Ludność okoliczna tłoczy się do miasta uzbrojona we widły i cepy. Wojsko strzelało do ludu z armat. Krzyk rannych i umierających mięszał się z hukiem dział. Kobiety podniecały mężczyzn do buntu. Nawet dzieciom nie broniono brać udziału w nieporządkach. Na Corso Garibaldi ustawiono 13 barykad. Żołnierze musieli szturmem zdobywać jedną po drugiej. Klasztor św. Michała był w niebezpieczeństwie. Wzburzony lud chciał pozabijać zakonnice i ciała ich wrzucić na barykadę. Szwadron konnicy ocalił Siostry z grożącego im niebezpieczeństwa. Liczbę poległych podają na 1000, a rannych na kilka tysięcy.

Ateny, 11 maja.—Powieszono tu Kardicę i Georgiosa, którzy jak poprzednio donosiliśmy, targnęli się na życie króla Jerzego.

Madryt, 12 maja.—Senor Salmeran, wybitny republikanin, napadał w kortezach na obecny rząd, radził obalić tron królewski i ogłosić w Hiszpanii rzeczpospolitą. Wywołał swem przemówieniem ogromny rozruch. Sagasta oswiadczył, że niegodnym imienia hiszpańskiego jest taki człowiek, który w narodzie sieje niezgodę, gdy kraj jest zawikłany w wojnę z groźnym nieprzyjacielem.

Madryt, 12 maja. — W Alicante, w mieście portowem Walencyi, wynikły groźne rozruchy. Tłumy ludu udawały się z krzykiem do fabryk, gdzie łączyli się z nim robotnicy. Zrabowano urząd podatkowy. Żandarmi rozpędzili lud, który następnie zebrał się ponownie, napadł na spichrze celne i podpalił je, zabrawszy poprzednio zapasy pszenicy.

Rzym, 12 maja. — Rozruchy we Włoszech są dziełem partyi rewolucyjnej, dążącej do obalenia rządu dzisiejszego. W Neapolu, Medyolanie i Messina pojawiają się manifestacye antyrządowe. W Medyolanie wojsko musiało szturmem zdobywać klasztor Kapucynów, w którym zabarykadowali się studenci.

Paryż, 12 maja.—Rzymscy korespondenci tutejszych gazet zgodnie donoszą, że należy w najbliższej przyszłości oczekiwać rewolucyi w całych Włoszech, której wynikiem musiałoby być ustanowienie rzeczypospolitej.

— Proszę papy, co to znaczy *great attraction?* zapytuje p. X dziesięcioletnia jego córka.

— Moje dziecko -- jesteś jeszcze za młodą do *great attraction*: jak będziesz wychodziła za mąż, to ci mama wytłomaczy.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

— Ach! szepnął awanturnik, głosem zdławionym, przyciskając rękę do piersi, ta kobieta ci to powiedziała?

— Tak, mój bracie—powiedziała mi to wyraźnie.

— A później?

— Później, mój bracie przyrzekłem jej, że cię odszukam gdziekolwiekbądź i powtórzę ci jej słowa. Nie bałem się śmierci przy zetknięciu z tobą, bo oddawna poświęciłem życie na ofiarę Bogu.

— Postąpiłeś szlachetnie, mnichu, dziękuję ci za położenie we mnie zaufania. Czy już nie masz nic więcej do powiedzenia?

— Owszem, mój bracie. Gdy pani ta ujrzała, że jestem gotów iść do ciebie, dodała jeszcze te słowa:

"Idź, mój ojcze, Bóg to zapewne, litując się nademną, natchnął cię tą myślą; jeżeli dojdziesz do Montbartsa, powiedz mu, że mam do wyjawienia tajemnicę, od której zależy szczęście mego życia, lecz niechaj się spieszy, jeśli chce się o niej dowiedzieć, bo czuję, że dnie moje są policzone".

— Obiecałem wypełnić jej wolę i przyszedłem.

Nastało milczenie.

Montbarts chodził z głową spuszczoną, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, zatrzymując się, lub od czasu tupiąc gniewnie nogą.

I znów rozpoczynał przechadzkę, przerywaną wyrazami bez związku.

Nagle zatrzymał się przed mnichem i patrząc mu w oczy rzekł:

— Nie powiedziałeś mi jeszcze wszystkiego.

— I owszem, wszystko powiedziałem co do słowa.

— Jest jednak szczegół ważny, o którym zapewne zapomniałeś, boś o nim przemilczał.

— Nie wiem nawet, o czem mówisz, mój bracie—odpowiedział poważnie mnich.

— Zapomniałeś mi powiedzieć o imieniu i stanowisku tej kobiety.

— Prawda, lecz to nie zapomnienie z mej strony, ale spełnienie otrzymanego zlecenia. Pani ta błagała mnie, abym zataił jej imię i stanowisko; chce ci jedno i drugie wyjawić sama, a ja przysiągłem tajemnicę.

— Ach! ach! panie mnichu — zawołał awanturnik ze strasznym, bo tłumionym gniewem—przysiągłeś!

— Tak jest, mój bracie, i dotrzymam nawet w niebezpieczeństwie życia—odpowiedział mnich.

Awanturnik zaśmiał się nerwowo.

— Nie wiesz zapewne o tem—zawołał głosem syczącym—że my, których ziomkowie wasi nazywają rabusiami, mamy wyborne sposoby rozwiązywania upartych języków, i że jesteś w mem ręku!

— Jestem w ręku Boga, mój bracie: rób co chcesz, jestem biedny, bezbronny człowiek, niezdolny do oporu, męcz mnie więc, jeżeli ci się podoba. ale bądź przekonany, że umrę, nie zdradziwszy tajemnicy.

Montbarts utkwił w mnichu przeszywający wzrok, a widząc jego niewzruszony spokój, uderzył się z gniewu w czoło.

— Szaleniec jestem! — zawołał— cóż mi zależy na tem nazwisku, które znam doskonale! Słuchaj ojcze i przebacz to, co powiedziałem, gniew mnie zaślepił: wolny przybyłeś na tę wyspę i wolny odjedziesz, ja ci to znowu przysięgam, a nie mam zwyczaju łamać danego słowa.

— Wiem, mój bracie, nie mam żalu do ciebie, bo wiem iż cię boleść obłąkała, tylko mi przykro, iż Bóg obrał mnie za posłannika wieści, która czuję że ci przyniosła nieszczęście.

— Tak, dobrze mówisz; ja tej kobiety nie szukałem, starałem się wymazać ją z pamięci, ona sama staje na mej drodze; dobrze, Bóg niech nas rozsądzi; żąda, abym się z nią widział, pójdę na wskazane miejsce, lecz niechaj później sama sobie przypisze straszne skutki naszej rozmowy. Wszakże zostawiam jej jeszcze jeden środek wyjścia; powróciwszy do niej, uproś, aby nie starała się mnie widzieć, bo w głębi serca, mimo strasznych cierpień, których stała się powodem, mam jeszcze dla niej trochę litości. Jeżeli mimo nalegań twoich, nie zmieni postanowienia, wówczas niech się stanie jej wola, na żądaną schadzkę się stawię.

— Tę schadzkę, mój bracie, mam ci już dziś naznaczyć.

— Ach!—zawołał flibustjer z niedowierzaniem;—o niczem nie zapomniała. I gdzież to zejść się mamy?

— Pani ta, co łatwo zrozumieć, nie może, choćby nawet chciała, opuścić wyspy.

— Słusznie, więc na Hispanioli mamy się spotkać?

— Tak, mój bracie.

— Jakież miejsce wybrała?

— Wielką łąkę, oddzielającą Mizebalais od San-Juan de Goowa.

— Och, miejsce doskonale wybrane na zasadzkę! — rzekł, szydząc flibustjer; bo o ile znam wyspę, zdaje mi się, że to już grunt hiszpański.

— Ostateczna ich granica, mój bracie; mogę jednak skłonić tę panią do wybrania innego miejsca, jeżeli to nie wydaje ci się bezpiecznem.

Montbarts wzruszył ramionami z uśmiechem pogardy.

— Bać się, ja?!—rzekł—mnichu, chybaś zmysły stracił, a cóż mnie obchodzą Hiszpanie? Niech ich tam będzie pięciuset, to także im dam radę. Jeżeli ta kobieta uporczywie życzy sobie rozmowy ze mną, będą ją czekał na wielki łące, oddzielającej Mizebalais od San-Juan de Goowa, przy spływie rzegi Wielkiej i Antibonity.

— Zrobię, jak sobie życzysz, mój bracie, lecz jeśli mimo mych próśb, pani ta żądać będzie koniecznie schadzki, jakże dam ci znać o tem?

— Ponieważ doszedłeś tutaj, przyjdzie ci z większą łatwością dostać się bez podejrzeń na grunta francuskie w San-Domingo.

— Postaram się, bracie, jeśli konieczna tego zachodzi potrzeba.

— Rozpalisz wielki ogień około portu Margot, a ja będę wiedział co to znaczy.

— Spełnię, bracie, twą wolę, lecz kiedyż mam rozpalić ogień?

— Jak długo tutaj jeszcze myślisz pozostać?

— Odjadę zaraz po skończeniu naszej rozmowy.

— Ha! ha! jest tu więc hiszpański okręt w tej okolicy?

— Tak, mój bracie, lecz jeśli go odszukasz i zabierzesz, jakże się dostanę do Hispanioli?

— Masz racyę, wzgląd ten zbawia Gawachosów, muszę jednak dać ci jedną radę.

— Jakakolwiek ona będzie, od ciebie przyjmę ją z wdzięcznością.

— Otóż zrób jak mówisz, odjedź natychmiast, bo nie dobrze byłoby dla ciebie znajdować się jutro w tych stronach, nie mógłbym odpowiedzieć ani za twoje życie, ani za bezpieczeństwo okrętu, Rozumiesz mnie?

— Doskonale, a kiedyż hasło?

— Od dziś za dwa tygodnie zapalisz ogień jako hasło, a ja się tak urządzę, że będę wówczas na San-Domingo.

— Dobrze, mój bracie.

— A teraz mnichu, bywaj zdrów, albo raczej do widzenia, bo prawdopodobnie zobaczymy się niedługo.

— Prawdopodobnie, mój bracie, do widzenia więc, niech cię Bóg ma w swej opiece!

[Ciąg dalszy nastąpi].

PRAWDY WIECZNE.

przez X. Rossignoli.

[Ciąg dalszy].

Niechże zatem już raz na zawsze przekona się serce ludzkie, że nie znajdzie ani pokoju, ani zadowolenia gdzieindziej, tylko w swojem końcu, dla którego jest stworzone. Wszelka inna rzecz przyniesie mu niesmaki i gorzkości; wszelkie inne trudy, których się podejmie dla dostąpienia innych dóbr, są stracone, bo nie prowadzą do celu, bo nie zmierzają do ostatniego końca. Wszelkie kroki, które do tego nie zmierzają celu, są daremne i tem zgubniejsze, im się więcej od tegoż celu i mety oddalają.

Nieszczęśliwiśmy tedy, żeśmy tak wielką część życia naszego strawili na próżnościach, które nas oddaliły od naszego końca. Zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, napracowaliśmy się na drodze zatracenia. Na cóż nam posłużyło tak wiele pragnień i żądz, tak wiele starania w tem życiu.

Wszystko nadaremnie, wszystko na szkodę, bo szukając szczęśliwości, żyliśmy nieszczęśliwie, dla tego, żeśmy jej szukać nie umieli tam, gdzie jedynie się znajduje—w Bogu. Wszakże tu idzie o nasze dobro, zastanówmy się i przynajmniej na przyszłość się oglądajmy. Wszak i podróżny, strawiwszy dzień cały nadaremnie, bo nie tę co go wiodła do końca podróży, ale inną i myśląc, że mylną obrał drogę, gdy zobaczy że błądzi, z jaką pilnością będzie szukał, aby mógł odnaleść drogę prawdziwą.

Żałujmyż i my błędów przeszłych, rozpocznijmy na nowo życie nasze, myślmy nad tem, co nad wszelkie inne sprawy szczególnie do nas należy. [Ciąg dalszy nastąpi].

Stara panna: Więc Doktorze twierdzisz, że monotonne życie i samotność szkodzi zdrowiu?......

Naturalnie, pani potrzebuje cokolwiek więcej ruchu......

BUFFALO, N. Y.

Nie ma w całem Buffalo krawca, jak pan Smyczyński z Lovejoy, nasz rodak, wykonywa prześliczne roboty nietylko dla Polaków ale i dla wykwintnych amerykanów, idźcie do jego pracowni, a każdy z pewnością będzie zadowolony.

Pan Smyczyński ma obecnie piękne towary na sezon wiosenny. Daje towar wyborny, ubrania gustowne i tanie.

Kronika miejscowa.

W dniu 26go maja, w market hali, irlandczycy obchodzić będą sto letnią rocznicę rewulucji o wolność w roku 1798. Mowy będą wygłaszane przez wybitnych patryotów irlandzkich.

Warrant został wydany na aresztowanie A. W. Heckmann'a, młodego i inteligentnego człowieka, za pofałszowanie czeków bankowych na imię aldermana W. J. Dosnahower. Winnego policja nie może odnaleść.

W saloonie pana Józefa Jarosza znajdziecie wyborne piwo, wino i likiery, a więc nie chodźcie do obcych tylko do swoich.

Większość ludności w St. Paul i Minneapolis nie zgadza się na budowę nowej linji tramwajowej kompanji Como Interurban. Podług zapewnień jeneralnego manażera tejże kompanji, C. Goodrich'a, miasto żąda przywilejów na 41 lat, tak samo jak od innych kompanij, a nie na piętnaście, jak proponuje kompanja. Rada miejska nie zdecydowała nic stanowczego w tym względzie.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, które daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

Policja aresztowała trzech włóczęgów na skargę salonisty L. Schade, którego obrabowali w drodze do domu ze czterdziestu dolarów gotówki. Ponieważ skarżący w sądzie policyjnym nie mógł żadnego z nich rozpoznać, ani też nie chciał złożyć żądanej przysięgi, aresztowanych puszczono na wolność.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Ponieważ kontroler miejski Mc Cardy jest cokolwiek za krótko z pieniędzmi w kasie miejskiej, dla tego wypożyczono z kasy powiatowego kasyera 50.000 dol. to jest sumę, jaka się należy miastu za miesiąc maj do skolektowania zaległych podatków. Przytem kasjer powiatowy p. Elwell zawiadami, że kto zapłaci do 1go czerwca połowę zaległego assesmentu, temu nie będzie liczona żadna kara aż do pierwszego listopada br.

Jesteśmy przekonani, o prawdziwości świadectw Pastora Koeniga Nerve Tonic. Medycyna ta zasługuje na specjalną rekomendację. ponieważ biednym rozdawaną jest darmo.

Fred Von Bambuch objął w ubiegłą sobotę miejsce kolektora cłowego Stan. Zjed. po kapitanie W. H. Harries, którego termin urzędowania już się ukończył.

Z powodu eksplozji lampy, spaliła się w nocy z soboty na niedzielę kuchnia, wartająca 1,200 dol., a należąca do Wm. Falles, 19 Prospect Terrace.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

Wóz z końmi przejechał na 7mej ulicy 5cio letniego Leona Werner tak niebezpiecznie, że prawdopodobnie umrze.

Podług wiadomości, podanej w Richmond Dispatch, a powtórzonej w Minneapolis Times, wszelkie pieniadze i papiery wartościowe z czasów konfederackich będą płacone podług wartości oznaczonej na frontowej stronie. Pieniądze te były bez wartości przez 33 lat.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane czyste wino mszalne. [Altar Wine].

Sześciu młokosów, na nieszczęście między nimi dwóch polaków, których nazwiska tu nie podajemy, aresztowała policja pod zarzutem podpalenia stajni J. Conwaya przy Front ulicy, którą pożar zniszczył doszczętnie. Sprawa odbędzie się w tych dniach.

Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

Uncle Sam's Monogrm Whiskey jest nalewana w pełnej miary butelki. Jest to prawdziwie czysta wódka — najlepszy środek na wzmocnienie. Sprzedają ją wszyscy aptekarze, handlarze win i likierów, oraz Geo. Benz & Sons, w St. Paul i Minneapolis, róg 6ej i Minnesota ulic.

Henry Bremer, 55 lat liczący i zamieszkały pod Nr. 524 Broadway, został aresztowany i stawiony przed sąd kryminalny za niemoralny napad na piękną 15sto letnią Annę Wilde z White Bear.

Nie ma doskonalszej i chwalebniejszej pracy, jak wyleczyć b l. Żadne lekarstwo nie działa tak skutecznie, jak Kotwiczny Pain Expeller. Reumatyzm we wszystkich krajach leczą tym cudownym środkiem. Butelka tylko 25 i 50 ct.

Jack Coolin, który obrabował farmera Madden z $3,50, został przez sędziego Bunn posłany na 90 dni do domu roboczego.

Policjant Moran został skazany przez majora Doran na zapłacenie $10,00 kary za uderzenie młotkiem Begley'a, człowieka w podeszłym wieku za to, że tenże nie chciał mu drzwi otworzyć.

Zarząd Komisarzy powiatowych wyznaczył $11,500 jako pensję roczną asesora powiatowego począwszy od 1go stycznia 1898 r. Z tej sumy asesor musi utrzymać swoich klerków.

Przed sędzią Otis toczy się obecnie sprawa Char. R. Zachau, byłego "tellera" banku National German American, który sprzeniewierzył sumę $5,700.

Propozycja senatora Tillmana, że czterech listonoszów może podołać tej samej pracy co i pięciu i aby zmniejszyć liczbę listonoszów, wywołała oburzenie w kołach byznesowych i prawdopodobnie do skutku nie przyjdzie.

MINNEAPOLIS.

W dniu 19go maja, we czwartek, o godzinie 8.15 wieczorem, w hali "Conservatorium", [608 Nicollet av. Elevator] odbędzie się koncert muzyczno wokalny, w którym przyjmie udział jako pianistka, panna Franciszka Jażdżewska, siostra Wnego ks. Jażdżewskiego, proboszcza z Minneapolis, oraz panna Florence Williams i p. Marguarite Dunlap.

Program koncertu jest bardzo bogaty, wykonane będą sonety Bethowena, Preludje Chopena, oraz Nocturne Schumaną i Rondo Mendelsohna. Spodziewamy się, że wszyscy polacy raczą się zgromadzić na koncercie, aby usłyszeć popis naszej rodaczki.

Gazety miejscowe ostrzegają publiczność przed pewną siwowłosą kobietą, który chodzi po domach i pod rozmaitymi pozorami wyłudza pieniądze, lub po prostu kradnie co jej się uda. Onegdaj przyszła ona do mieszkania pani Burns, przy 5th st. i prosiła o chwilowe zajęcie, a kiedy p. Burns kazała jej prasować a sama na parę minut wyszła z domu, nieznajoma skradła jej 18 dol, gotówką i parę wartościowych rzeczy i znikła bez śladu.

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża postanowiło na ostatniem posiedzeniu zebrać w trzydziestu dniach milion dolarów na zakupno ubiorów i pożywienia dla nędzą uciśnionych kubańczyków.

Romaine F. Saxton podróżujący agent firmy Saxton & Philips, wyjechał w ubiegłym tygodniu do Waterville za interesami swojej firmy. Załatwiwszy interesa, poszedł ze swoim znajomym nad brzeg jeziora, gdzie wynajęli łódkę i popłynęli na pełną wodę. Od tego czasu nie widziano ich w mieście, aż dopiero w poniedziałek wieczorem łódka wróciła do brzegu, pędzona falami, a za nią spostrzeżono zwłoki Saxtona. — Towarzysza jego, który zapewne też przez wypadek poniósł śmierć, dotychczas nie odnaleziono.

Trzy regimenty wojska ochotniczego ze stanu Minnesota opuściły obóz Ramsey w poniedziałek, dnia 16go maja, udając się na pole czynu. W pośród tego wojska znajduje się polska kompanja z Winony, co do której jesteśmy pewni, że nam dorzuci gałązkę wawrzynu do dawnej naszej sławy. Mieszkańcy z St. Paul i z miast okolicznych żegnali swoich synów, braci, krewnych i przyjaciół, życząc im szczęśliwego. powrotu i — zwycięztwa!